

KOBIETA 21

Jest wtorek dziesiąta, więc czas między kawą białą a tym tramwajem, który zdąży jeszcze uciec. W takich momentach nie wszyscy zaczynają biec, niektórzy wolą udawać, że wcale im się nie spieszy. Jedynie lekko przyspieszają kroku wierząc, że ktoś zatrzyma im drzwi, a oni wślizgną się do środka i zajmą najbliższe miejsce przy oknie.

Jest wtorek dziesiąta. Agnieszka szybkim ruchem zapina plecak i sprawdza rozkład jazdy, ponownie, tak na wszelki wypadek. Nie lubi się spóźniać. Dziś w pracy zmienia Natalię, swoją rówieśniczkę. Pewnie nie będzie tabaki: niebo jest białe i ciężkie, więc mało kto ruszy się z domu. W takie dni ludzie wolą jeść to, co sami sobie ugotują, niż zostawiać pieniądze w wąskich, świecących lokalach.

Kamila kończy porządkować dokumenty i grupować te z nich, które tego wymagają; nadaje małym stertom tytuły i kreśli je jasnym flamastrem. Jest dobrze. Jeśli nie zwolni tempa, wyrobi się do obiadu, a dzisiaj są kotlety, więc lepiej, żeby nie ostygły.

Zosia kołysząc własną miniaturkę spokojnie odkłada wzrok na zegar. Dziecko ma smoczek, bluzkę z bawełny i szkliste, niebieskie oczy. W TV leci blok reklamowy o keratynie, pryszczach i bardzo, bardzo białych zębach. A potem jest pogoda, nadawana z Krakowskiego Rynku. I gdyby to było na żywo, to w TV byłaby i Marysia, i jej narzeczony, bo tak się składa, że we wtorek o dziesiątej mimo białego nieba poszli na długi spacer.

Floral dream

Kamila: Mam wiele rytuałów i większość z nich wypełniam rano. O szóstej są sztywne kapcie, siku, i śniadanie na zielonym talerzu, który mama zostawia mi na biurku. Siadam na krześle twarzą do ściany, kroję parówki na równe części, maczam w kałuży keczupu i powoli przechodzę do jedzenia. Na półkach stoją zdjęcia, święte obrazki z Janem Pawłem II i pudła z medalami na czerwonych tasiemkach. Za mną jest wąskie, jeszcze niepościelone łóżko, a przed nim dywan w biało-niebieskie paski.

Szósta trzydzieści: brudne naczynia odkładam na stół w kuchni i na chwilę zamykam się w salonie.

Mija dziesięć minut, już ubrana wchodzę do łazienki i szybkimi ruchami przemywam twarz, a potem szoruję zęby, dokładnie i powoli. Mimo tego że wiem, jak zapleść sobie warkocz, to do

czesania wołam moją mamę, bo chyba jeszcze nie umiem robić tego perfekcyjnie. A jeśli coś nie jest perfekcyjne, to może nie być wcale. Podaję jej szczotkę. Raz przystałam na eksperyment, czyli na związanie gumki wyżej niż normalnie i wyglądałam jak cheerleaderka. Było dziwnie i więcej się nie zgodziłam. Jeszcze grzywka i dwie spinki. Na końcu chwytam w dwa palce powstały z włosów pędzelek i psikam go perfumami „Floral Dream” Adidasa.

Koniec pierwszej fazy dnia.

Małysz, mężczyzna z szerokimi ramionami

Obserwuję jak Jadwiga, mama Kamili, kończy lepić pierwszą porcję uszek. Robi to płynnie i szybko. Do Świąt został jeszcze miesiąc, ale kiedyś i tak musiałyby się za to zabrać.

- Ale ty wiesz, że z nimi to nigdy nie wiadomo? I tak pokierują cię swoimi ścieżkami, nawet w rozmowie.

Wrzątek się zagotował. Strzepuje z dłoni mąkę i szybko proponuje mi kawę. Znamy się kilka miesięcy, więc wiem, że na kawie się nie skończy; nalewa mi dwie chochle rosołu i stawia na stole talerz z andrutem. W czasie jej przerwy na papierosa siadam obok Kamili.

- Kobieta?

- Musi być sportowcem.

- Każda?

- Tak, każda kobieta musi ćwiczyć. Ćwiczyć, skakać i umieć się podciągać.

Po chwili dodaje, że w sumie mężczyźni też muszą być sportowcami.

- No to czym się różnimy?

- Czymś na pewno. Adam Małysz ma po prostu szersze ramiona niż ja.

Potem temat schodzi na zakochanie. I bardzo szybko się kończy, bo i Karl Geiger i Stephan Leyhe mają już żony, a na rozwód się nie zanoszą. Liczą się fakty, a fakty są proste.

Krzesło na skórzane torby

Kamila ma szesnaście lat. Jest jeszcze za młoda na szukanie pracy. Aktualnie jej biuro mieści się w salonie, przy dużym, drewnianym stole. Pracuje na pełen etat nadzorując skoki narciarskie. Żeby pracować nauczyła się płynnej obsługi tabletu i pisowni kilku kluczowych słów. Starannie rozkłada przed sobą małe karteczki zapisane takimi hasłami jak „ZMIANA”, „ZESPÓŁ” czy „SZEFE”. Na krześle obok leżą dwie torby, gotowe żeby wybrać jedną z nich i zabrać ze sobą do biura. Skoczkowie nie są dla Kamili obcymi ludźmi. W rozmowie nazywa ich kolegami z pracy, są na ty i wiedzą o sobie dość sporo. Ze skupieniem przepisuje cyfry z tabeli wyników do zeszytu.

- Kamila?

- Jak policzę to pogadamy - kiedy ją zaczepiam, każe mi nie przeszkadzać.

Parokrotnie odtwarza wręczenie medali nucąc pod nosem hymn Polski. W przerwie od pracy składa papiery w jedno miejsce i robi miejsce na talerz z obiadem, który nie ma prawa wystygnać. Nikomu nie pozwala ruszyć dokumentów. Ponownie powtarza: „ja sama”, i starannymi ruchami wyrównuje krawędzie pojedynczych stert kartek.

Płeć, która nie gra

Natalia ma ciemne, krótkie włosy i okulary w czerwonych oprawkach. Jest niewysoka. Ma dwadzieścia pięć lat, ale wygląda na młodszą. Frytki nad Zalewem Nowohuckim sprzedaje od ponad półtora roku. Jak twierdzi, pracować powinny zarówno kobiety jak i mężczyźni. Płeć nie gra tu żadnej roli – praca to praca, człowiek to człowiek, mało tego, praca to dla niej istotny element kobiecości. Razem z Natalią pracuje kilku jej znajomych; na dwie zmiany – poranne i popołudniowe. Przed i po pracy spotykają się w „klubie” na os. Młodości; jest tam sofa, duży stół i całkiem spory zapas kawy rozpuszczalnej. Trzyma się go w szafce z kredową tablicą. Kiedy zmieni miejsce, wystarczy zetrzeć napis i zmienić na „HERBATA”, każdy będzie wiedział o co chodzi. Obędzie się bez zbędnych pytań. W klubie często się robi jedzenie, na przykład jajecznicę albo placki. Kiedyś była też pizza.

- Do pracy musi być gotowa i dana osoba, i jej rodzice. Są też wyzwania techniczne - do pracy trzeba dojechać, ktoś musi wspierać tę osobę w ogarnianiu grafiku, dbać o to żeby był do pracy przygotowany.

Agata jest wiceprezeską Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół z Zespołem Downa. Pracuje z osobami z Zespołem już od dziesięciu lat.

- Nie każda osoba z ZD ma wystarczające możliwości. Jak wiadomo, stopień niepełnosprawności intelektualnej towarzyszący zespołowi, jest bardzo różny – dodaje.

- Nie "osoba do stanowiska" tylko "stanowisko do człowieka".

Bez Ale

Na zdjęciach jest wielka, połowa scena przykryta czerwonym dywanem. Na jej tyłach wisi duży, różowy materiał z przypiętym hasłem: „Każdy dzień jest pokazem mody, a świat wybiegiem”. To chyba cytata Coco Chanel. Całość wieńczy olbrzymia, żółta plandeka z nadrukowanym napisem: RADOMSKIE DNI GOŚCINNOŚCI. W tle – Pałac Sandomierski pełniący funkcję urzędu miejskiego. I ludzie. Dużo różnych ludzi, zarówno na scenie jak i przed nią. Gdyby zdjęcia oddawały zapach, byłby to pewnie pot i wata cukrowa, która przylepia się nie tam gdzie trzeba.

Sandra Skrzypczak jest współzałożycielką firmy odzieżowej Bez Ale. W ramach corocznych Dni Gościnności przyczynia się do organizacji miejscowego pokazu mody.

- Każda kobieta chce czuć się kobieco i pięknie. Nie ma znaczenia czy jest w pełni sprawna, czy też ma jakieś dysfunkcje. Taka już nasza natura. Każda z dziewczyn jest inna, wyjątkowa, piękna i pełna życia – stwierdza.

- Modelkami i modelami są podopieczni Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Razem. Przygotowania są zawsze w pełni profesjonalne - organizujemy casting, przygotowujemy kolekcję, robimy przymiarki, odbywają się próby. Modelki też dbają o profesjonalizm. Można to zaobserwować na próbach, gdzie pilnują kolejności i odstępów. Tam perfekcji nigdy nie jest za mało.

Duże dziewczyny noszą podpaski

Zosia ma trzynaście lat. Jest młodą kobietą, i jak większość z nich do niektórych spraw musi dojść sama, w swoim tempie. Jest to głównie obserwacja jej starszej siostry, Basi.

- Poświęcamy dużo czasu i uwagi na tłumaczenie Zosi tego, jak ważna jest zmiana podpasek czy zmywanie starego lakieru do paznokci. Jednak im bardziej nakręcamy ten temat, tym szybciej ona odsuwa się od sprawy.

Zosia należy do wielodzietnej rodziny w której co roku pojawia się nowe dziecko. Z całej dziewiątki rodzeństwa jest najmłodsza, a najstarsza z siostr ma trzydzieści pięć lat. Jako baczna obserwatorka regularnie wciela się w rolę mamy: przewija lalki, śpiewa im przed snem i karmi. Nie jest to chwilowa zabawa.

Lalka **musi** być nakarmiona zawsze i o czasie

Zosia, jak większość osób z Zespołem, jest tak mocno czuła jak i konkretna. O swojej siostrzenicy Zuzi uważa, że skoro nie nosi podpasek, musi być naprawdę mała. I mówi jej to wprost. Bez owijania w bawełnę.

- Zauważamy też u niej pierwsze początki zainteresowania płcią przeciwną – rzuca Basia.

- To znaczy?

- Jak rano szykuje się do szkoły, to mówi tylko o zajęciach prowadzonych przez pana Darka albo Łukasza, mimo, że w tym dniu ma jeszcze inne zajęcia, np. z panią Anią. Ci panowie prowadzą zajęcia muzyczne. Kiedy wraca, potrafi do wieczora o nich opowiadać.

Dla Zosi i Kamili stereotypy nie zawsze są jasne. Podczas gdy jedna zachęca mężczyzn do malowania paznokci, druga nie rozumie idei spódnic. Nawet na kobietach. Normy społeczne również okazują się nie być oczywiste, i to nie tylko te dotyczące wyglądu. Rafał pyta wprost, czy to randka czy nie, bo chce wiedzieć na czym stoi. Agnieszka mówi wszystkim, że kocha Bartka, bo czemu nie, skoro go kocha. Michał postanawia napisać mi, że lubi seks, bo po prostu go lubi. I tyle.

Ich śmiałość i bezpośredniość jest często powodem dystansowania się ludzi pełnosprawnych. Osoby z Zespołem częściej niż inni nie są w stanie pohamować swoich emocji, popędów czy pragnień.

- Czy libido u osób z Zespołem jest wyższe, niż u ludzi zdrowych?

- Nie. To, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną mogą przejawiać więcej społecznie nieakceptowanych zachowań seksualnych, takich jak na przykład masturbacja publiczna, wynika z faktu braku edukacji seksualnej w tym względzie – stwierdza Remigiusz Kijak, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

- A zakochanie?

- U osób z Zespołem Downa zakochanie przebiega tak samo, jak u pozostałych ludzi. Problemem jest jednak kontekst społeczny w jakim żyją, a więc postawy społeczne względem związków osób niepełnosprawnych. Gdybyśmy potrafili uwolnić ten schemat, osoby niepełnosprawne mogłyby tworzyć relację tak samo, jak osoby zdrowe – dodaje.

Boli, jak dotknięcie różą

Natalia przepuszcza mnie w drzwiach i wskazuje drzwi na końcu korytarza. To małe pomieszczenie socjalne. Przy drzwiach stoi wąski aneks, dalej – okrągły stół i trzy krzesła. Kładę na stole dyktafon i telefon.

- Będziemy rozmawiać o byciu kobietą? - pyta

Już czuję, że będzie problem. Rzucam okiem na pytania które ułożyłam dzień wcześniej. „Co ma kobieta, czego nie ma mężczyzna?”; „Co kobieta może, a mężczyzna nie?” Wzdycham.

- Też chcę zostać dziennikarką, wiesz? Często piszę. To krótkie teksty, takie bardziej reportaże, albo wpisy do pamiętnika.

Chwilę potem w drzwiach staje Agnieszka, jej rówieśniczka. Niepewnie siada na krześle obok. Ma króciutkie włosy, zapięty pod szyję polar i nerkę, w której trzyma telefon.

- Widzisz? To dostałam od Mikołaja.

Na zdjęciu które pokazuje jest płyta Rihanny, czekolada Wedla i zielone, basenowe klapki. Jest pływaką. W lipcu 2018 roku zdobyła brązowy medal w grzbiecie na Europejskich Zawodach Sportowych INAS w Paryżu.

Dziewczyny ostrzegają mnie, że to kanciapa dla wszystkich w budynku, więc w każdej chwili ktoś może wejść. I rzeczywiście, przy myciu kubków przez osobę trzecią momentalnie milkną.

- Moja ciocia Basia wytatuowała sobie na plecach imię „Artur”, wiesz? To jej miłość życia.

- Zrobiłabyś sobie taki tatuaż z imieniem „Bartek”?

- Nie. A jeśli już, to tylko na rękę.

Agnieszka o Bartku, swoim chłopaku, nie chce mówić za dużo. Od jakiegoś czasu są pokłóceni, a ona nie chce przy nas płakać.

- Z tą miłością to różnie bywa. Różne są chłopaki i różne mają gusta. A kobiety no... Są czułe. Jak się je zrani to boli tak, jakby się je dotknęło różą.

Refren

Mogliśmy mieć wszystko ale musiałś odejść

Bym naprawdę nauczył się kochać

Teraz jestem lepszym człowiekiem

Nie zmieniam się dla nikogo/to nasz koniec ¹

Rafał mnie poprawia, że nie koleżanki, tylko przyjaciółki. Ma dwadzieścia trzy lata, okulary i krótko obcięte włosy. I tak jak reszta bohaterów tekstu choruje na Zespół Downa.

- Dziewczyny są miłe, ale tylko parę z nich. Pozostałe mnie całkiem denerwują.

Oprócz tego ma też złamane serce, które aktualnie się zrasta. Pomaga mu w tym rap. Nie tylko ten, którego słucha, ale również ten, który sam piszę.

„Na hucie nie jest pięknie/ tu świat mi się zawalił” – wyznaje w pierwszych wersach utworu. Mówi, że jest lepiej. Szczególnie, że udało mu się zbudować nowy związek.

Jak wygląda

- No, jest pół głowy niższa ode mnie. I jest brunetką.

- A oczy?

- Nie wiem, rzadko ją widzę, ale chyba niebieskie. I ma okulary. Czasem chodzimy na randki, na przykład na spacer po rynku. Rozmawiamy wtedy o życiu, seksie i miłości. I tak dalej.

- Co lubi?

- Koncerty. Byliśmy raz na Budce Suflera jak grali w Krakowie. To było albo w ICE, albo tam dalej, w Teatrze Variette.

¹ Fragment utworu napisanego przez Rafała po rozstaniu z dziewczyną

- Jaka jest?

- Miła. Miła i szczęśliwa.

Wszystkie kobiety umierają

Odpowiada Aga na „Czy kobieta musi być jakaś”. Dobrze, możemy rozmawiać o śmierci.

- Czy coś po śmierci jest?

- Nie.

Zadaję to samo pytanie Uli, bo w powietrzu wisi jakaś dziwna cisza.

- Trzeba się dużo modlić.

Po minucie Aga ciut zmienia swoje podejście, twierdząc, że może po śmierci się jednak spotkamy. Na przykład na wielkim obiedzie.

- Wiesz, Karolina, wtedy poznałabyś mojego dziadka i wujka.

A potem stwierdzamy, że można te obiady jeść też za życia, tak na wszelki wypadek.

Drugi pierwszy taniec

We wtorek 22 grudnia Marysia skończyła trzydzieści jeden lat. Na zdjęciach z tego dnia ma białą, wyprasowaną koszulę i jeszcze pełną butelkę Somersby. Za nią siedzi Jurek, jej narzeczony. W krawacie w szare paski wygląda równie elegancko. Jest toast.

- Dzięki, że znalazłaś czas.

- Zawsze – odpowiada.

Zbliża się kolejna fala pandemii, o spotkanie w cztery oczy jest ciężko. Decydujemy się pogadać przez telefon. O Zumbie, miłości i tańcu towarzyskim.

- Zaczęłam w przedszkolu. Najpierw był zespół Aslan. Tańczyłam tam trzy lata. Braliśmy udział w Przeglądzie Teatralno-Muzycznym o Buławę Lajkonika. Tańczyliśmy na piknikach integracyjnych, na przykład na Bronowiance. A, i na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Artystycznych Szkolnictwa Specjalnego w Skawinie.

- Mówisz o zumbie, prawda?

- Tak. Występowałam też w Ogrodzie Doświadczeń. I na kilku festynach.

Marysia bierze wdech i szybko dodaje, że to nie wszystko. Dwa lata temu zaczęła trenować taniec towarzyski. Pierwszy raz wspomina o Jurku, który, jak się okazuje, jest nie tylko jej partnerem w życiu, ale również na parkiecie.

- W 2020 wygramyśmy Mistrzostwa Polski w Łomiankach. I chciałabym, żebyś o tym napisała, bo to ważne.

Podkreślam.

- Miałam wtedy na sobie długą, białą suknie. Tą samą, którą mama Jurka miała na swoim ślubie.

- Jurek to Twój narzeczony, tak?

- Jesteśmy razem od przedszkola. Czyli odtąd, kiedy zaczęłam tańczyć. W sumie to ten taniec nas trochę połączył. Teraz często mamy indywidualne próby z trenerem.

- Randki?

- Dużo. Chodzimy na obiady do restauracji, ale to raczej przed pandemią. I często spacerujemy.

Koniec pięknej fazy dnia

Kolacja

Mam biurko, parówki i zielony talerz, który od rana zdążył już być umyty. Siedzę na brązowym, obitym materiałem krześle. Jest dziewiętnasta albo bliżej dwudziestej. Wieczorem mam większy luz więc mogę o czymś zapomnieć.

Pielęgnacja

Potem jest kolej na prysznic, lekarstwa i kremowanie twarzy. Dokręcam wieczko NIVEA i odkładam przy umywalce. Nie czeszę się na noc, bo po co, skoro jestem śpiąca. Ale zostaję w warkoczu żeby uniknąć kołtunów.

Regeneracja

Mam białe prześcieradło i niebieską poszwę w kropki. Zasypiam z głową przy oknie i twarzą do drzwi. Nigdy nie spałam z pluszakami; mam dwie poduszki i myślę, że nigdy nie będzie ich

więcej, nie lubię kiedy w łóżku jest dużo rzeczy. Śpię krótko. Raczej nie pamiętam swoich snów.